

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.
Dodatek miesięczny — chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM.		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniężnymi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowaniu.
Listy niebankowane nie przyjmują się.
Rękoписьма nadesłane Redakcyi nie wkracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 1 maja.

Tem co w sprawie przyłączenia Sabaudyi i Nicei do Francyi, w sprawie dość zresztą nużącej, zasługuje głównie na uwagę, jest owo stanowisko polityki francuskiej wytknięte przez nas gdyśmy traktat turyński rozbił, a które się coraz bardziej uwydatnia, stanowisko na którym Francya usiłuje pogodzić prawo panujących oparte na dawnym zasadzie legitymizmu zwanym, z prawem ludowym wyobrażanym przez zasadę powszechnego głosowania. Niedziw, że w obec tych usiłowań polityki cesarskiej, sprawa hr. Montemolina zajęła dzienniki francuskie i wywołała między niektórymi dyskusję, która szczególnie wzięła obrot. Poszło w niej bowiem o to, jaki hr. Montemolin zamierzał dać rząd Hiszpanii gdyby mu się zamach był powiódł?...

Wystąpiono na pole domysłów zapewne dla tego, aby dyskusya mogła nieco więcej uzyskać wolności. *Gazette de France*, dziennik legitymistowski, utrzymywał, że hr. Montemolin chciał uwolnić Hiszpanię od parlamentaryzmu i wrócić jej dawne instytucje. Lubo pismo to utrzymuje zawsze jako zasadę odwołanie się do ludu, wszelako zdawałoby się żąd, że pretendent chciałby zmienić formę konstytucyjną na absolutną: tak mianem *Gazette de France*. Drugi organ legitymizmu w Paryżu, *L'Union* upierał się przy zdaniu, że hr. Montemolin przybywał potwierdzić i rozwinąć instytucje obecne Hiszpanii, i zapewnił, że pretendent raz na tronie zasiadłszy byłby ze wszystkich panujących w Europie najbardziej konstytucyjnym. Wdała się w ten spór *La Presse*, niby obojętny sędzia, i wyrokiem swym poparła *Gazette* mówiąc, że wtedy tylko zrozumieć można zamach pretendenta, gdy przedstawia nowy system rządu, nową konstytucję kraju, i hr. Montemolin wtedyby tylko coś znaczył, gdyby, jak twierdzi *Gaz. de France*, wystąpił przeciw rządowi parlamentarnemu. Nie miał zaś żadnego znaczenia według myśli *L'Union*, bo cała restauracya jaką zamierzał, byłaby tylko parodią słów Karola X: „Nie się nie zmieniło w Hiszpanii, przybył tylko jeden stronnik konstytucyjny więcej”. Zresztą jeżeli hr. Montemolin chciał tylko dowiedzieć, że umiałby być panującym bardziej konstytucyjnym niż królowa Izabella, to znika kwestya zasady,

a zostaje tylko kwestya osobista, która się rozstrzygnęła przeciw niemu, skoro go Hiszpania nie przyjęła.

W pośród tej dyskusyi odezwał się Don Carlos Agarra, były adjutant hr. Montemolina, który posłał rzeczonym dziennikom odezwę hr. Montemolina z r. 1849, gdy tenże przytrzymany został w Pireneach w chwili powstania Cabrery. W manifestie tym nieogłoszonym, ale którego kopię posiada adjutant, tak się odzywa pretendent: „Doświadczenie jakie wyniosłem z nauki historii i z doznanych nieszczęść, przekonało mnie o niebezpieczeństwie przesądzenia niektórych kwestyj politycznych, i czynienia pewnych obietnic, gdy się ma zamiar dotrzymać to co się obiecuje, a nieobiecując tego czego się dotrzymać nie może. W tym przedmiocie, zapytam się narodu zebranego w kortezach, pewnym będąc, że znajduję w nich mądrość i rady potrzebne do ustalenia instytucyj hiszpańskich, biorąc z przeszłości i z teraźniejszości to wszystko co będzie dobrem i użytecznem dla pomyślności, wielkości i niepodległości Hiszpanii”. *La Presse* podając list adjutanta wraz z manifestem, dodaje, że prócz roztropności niczego on nie dowodzi, bo gdyby przypadkiem z porady kortezów wypadł absolutyzm, widocznie zgodziłby się na hr. Montemolin.

Czy widoki i zamiary hr. Montemolina mogą mieć jakiś wpływ na proces jego obecny, o tem wątpić wolno. Większy wpływ miałyby niezawodnie okoliczności przytoczona w depeszy telegraficznej wczoraj w nocy przez nas odebranej, że hr. Montemolin uznać chce królową Izabellę. Krok ten niezawodnie wszystkoby ukończył. Ale depesza ta potrzebuje potwierdzenia. Jeżeli się sprawdzi, byłoby dowodem, że obojętność jaką zdaniem większej części dzienników spotkał pretendent w Hiszpanii, przekonała go o zupełnym upadku karlizmu na półwyspie i spowodowała go do tego stanowczego kroku.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 30 kwietnia.

□ Myśl, z którą hr. Góluński przejął ciężkie i trudne obowiązki ministra, myśl uproszczenia i usamowolnienia w pewnych granicach dawniejszej administracyi, rozwija się dalej i zapowiada, o ile z rozmaitych stron słyhać, dobre skutki. Zwinienie rządów krajowych w Krakowie

i Czerniowcach i zaokrąglenie władz podrzędnych w innych niż dawniej rozmiarach, może chwilowo dotknąć ustalone interesy, albo raczej przyjęte zwyczaje, lecz pociągnie za sobą inne ważniejsze tak dla prowincyi jak dla państwa korzyści. Systemem centralizacyi wyłącznie biurokratycznej rozbił nas zbyt drobne części żywoły narodowe, które duch prawdziwej organizacyjnej jedności łączą i spajać powinny. Całość administracyjna prowincyi, oparta na samodzielnym rozwoju gmin, na reprezentacyach i na narodowym, o ile można składowie administracyjnych sprzętów, podniesie życie ogólne, przysporzy sił, pozwoli im się lepiej i prędzej rozwijać, zatrzaże nareszcie te, że się tak wyrażę, lokalizmy, które rozrywały i osłabiały nie raz działalność ogólną, bez korzyści wyrażnej dla wyłączonej lub szczególnych widoków. Zresztą Kraków przestając być siedzibą namiestnictwa, pozostanie środkiem wielkiego obrotu, a przez swe położenie najważniejszym jak dotąd punktem dla handlu zachodniej Galicyi. Wadzącego tego stanowiska podniesie się jeszcze więcej za dojsiem drogi żelaznej do Lwowa i stanie się jeszcze wyraźniejszą, gdy ta droga osiągnie granicy rosyjskiej. Zresztą zmiana ta czysto administracyjna nie przeszkodzi, żeby Kraków został, jak dotąd głównym dla wszystkich, można powiedzieć, częścią Polski, politycznej i literackiej inteligencyi ogólnie. Takie tu o ostatnim rozporządzeniu ministerjalnem jest powszechne zdanie, a opinia rozważna i spokojna łączy z niem nadzieję wielu innych przy wzmagającym się wpływie hr. Góluńskiego dla Galicyi i dla całego państwa, zmian i ulepszeń.

Skład Rady Cesarstwa będzie, jak twierdzą, tego niezaprzeczoną dowodem. Osoby, które mają w tej radzie zasiadęć, odpowiadają oczekiwaniom, które łączyło się z ich wyborem. Są to imiona znane z zasług i ze stanowiska politycznego. Dość powiedzieć, że między Węgrami są hr. Desak i hr. Maylath. Z Galicyi, jak wiesz, pp. Krański, który przez ostatnie swe prace w komisji opodatkowania, dał tak chlubnie poznać nawet obcom swe zdolności, Polanski i Starowiejski. Na 38 członków należących do wyboru, 20 jest ze szlachty, a 18 z innych stanów. Dekret nominacyi ma być ogłoszony w tych dniach.

W polityce zewnętrznej same oczekiwania. Parlament turyński otwiera się pojutrze. Jakie będą jego kroki w obec wypadków w Sycylii i przygotowań wojskowych w państwie papieżkiem? Jak postąpi z traktatem aneksyi Sabaudyi i Nicei? Co do Szwajcaryi, tej pretensye, zdaje się, że się zamkną ściśle w granicach traktatów. Odpowiedzi gabinetów europejskich dalej nie idą. Konferencya zbierze się tylko dla ustalenia tego co już zdaje się być zdecydowanem.

Dziennik *Fortschritt* daje dziś ważny artykuł o zmarłym baronie Brück, w którym oczyszcza ze wszelkich podejrzeń i zarzutów życie i pamięć tego ministra. (p. niżej).

Poznań 27 kwietnia.

Odebraliśmy sprawozdania z dyskusyi Izby pier-

wszej nad wnioskiem tyrozającym się sprawy naszego Towarzystwa Kredytowego. Mimo jednogłośności Izby, odsyłając rządowi do rozważki wniosek z nadmienieniem, że naprawa stosunków kredytowych naszych jest konieczną, mimo że ani jeden głos się nie odezwał w obronie nowego instytutu kredytowego, rezultat tej dyskusyi nie daje nam żadnej otuchy polepszenia stanu rzeczy na przyszłość, deklaracye bowiem rządowe bardzo były stanowczymi, potrzebom zaś i życzeniom naszym przeciwnymi, co do rozszerzenia działalności dawnego instytutu. Książę Radziwiłł przemawiał w sposób stanowczy, silny w interesie W. Księstwa, ale zdaje się, że i jego głos nie przezwyciężył systemu. Dziwna to sprawa, nawet pod względem wyższych zasad politycznych, że dawne ministerium, które wszędzie sprowadziło obciężenie powrót do dawnych stosunków i stanowych urządzeń politycznych, jedynie w Księstwie ustępująco co do tej kwestyi miejscowemu nieprzyjaznym wpływowi, całkiem przeciwną dało podstawę nowemu instytutowi; gdy tymczasem w innych prowincjach ograniczyło się na rozszerzeniu dawnych instytutów. Nowe ministerium twierdzi, że nie może rozszerzać i przedłużać dawnego instytutu, mającego przewagę stanową, niby z konstytucyjną niezgodne. Dość że z każdorazem wiatr wieje, u nas zawsze na wznak, a Izby każde ministerium przeciw nam wspiera gotowe. Zdrowie narozetnego prezesa p. Puttkammera, podobno o tyle się poprawiło, iż ma podobno jechać do wód. Następca jego w Poznaniu ma być jak oddawna mówiono, p. Bonin, jeden z najzdolniejszych i najsprężystszych urzędników monarchii. Nie można jednak żądać, aby stan rzeczy w Księstwie miał się zmienić skutkiem tej zmiany naczelnika rządu.

Rozprawy Izby wyższej o sprawie Towarzystwa Kredytowego, tem się jeszcze odznaczyły, że wnioskodawcy ograniczyli kwestyę tak w wniosku jak i w swych mowach, do strony finansowej, o którą chodzi; ministerium zaś podniosło stronę polityczną tej kwestyi w Księstwie, a stanowcze w tym względzie oświadczenia, acz nam niekorzystne, padły z za stołu ministerjalnego. Stanowisko ta na tej drodze tem jest dziwniejszą, po odbyciu świeżo dyskusyi w sprawie heskiej i w chwili, gdy się z podobnymi rozprawami gotują Izby w sprawie szleswick-holsztyński tudzież wobec rozgłosu, jakiego te sprawy nabyły po oświadczeniach ministrów i ich milczeniu na wyzywające mowy niektórych członków Izby; tak że zdawałoby się mogło, iż polityka pruska stanowczo hołduje zasadzie narodowości, i bliska jest przysięga na siebie roli Piemontu niemieckiego. Wśród podobnych usposobień i objawiania zasad, uderzającą jest rzecz, że dwójka miarą tu mierzą. Zasada mocniejsza jednak bywa od ludzi.

Wrocław 29 kwietnia.

† Dzienniki berlińskie liberalnego koloru zapisują z prawdziwem upodobaniem wszystkie pochlebne zdania prasy zagranicznej o obradach Izby poselskiej w sprawie hessen-kasselskiej. Szcze-

CZERŚC LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Uwagi nad Artykułem:

KRASZEWSKI i GAZETA CODZIENNA.

Wzięliśmy z niewypowiedzianem upragnieniem do rąk, artykuł p. Michała Głiszczyńskiego, umieszczony w Dodatku do Czasu na miesiąc luty, pod tytułem: *Gazeta Codzienna i Kraszewski*. Kwestya bowiem obecnej reorganizacyi tej gazety, w całym niemił kraju, żywe obudziła zajęcie — dając powód naprzemiannym, do niesłusznych zarzutów i bezzasadnej obawy, albo wywołując natomiast wspólne i dobre wiary — oparte na bliższej znajomości zasad i charakteru redaktora. Spodziewaliśmy się raz przecie, spotkać z sądem o samej rzeczy, o jej poważnem społecznym znaczeniu — bez drobniawego wynoszenia na jaw, szczegółów prywatnych i wcale nienależących do ogółu. Wyznać jednakże musimy, że artykuł p. Głiszczyńskiego, chociaż pisany widocznie z najlepszymi intencyami wcale przeciwnie i nieprzyjemnie wywołuje wrażenie. Bo o ile obrona samej rzeczy, jak łatwo przynależała, była zbyt czerstwą, i zostawała chyba właściwie jej stanowisko okradł, o tyle każdy, kto przywykł z pewną delikatnością i poszanowaniem dotykać wszelkiej osobistości, — zdziwi się zapewne niepomnie, dowiadując się od p. Głiszczyńskiego o tem, czego nieoczekiwał. Zresztą

niemyśle tu występować przeciw duchowi artykułu p. Głiszczyńskiego, tohnącego szczerością, dyktowanego obywatelską odwagą i napisanego z talentem. Chęć tylko powiedzieć słów kilka o niektórych ustępach, które zapewne pomimo woli autora, ze sposobu wyrażenia, stały się za ostre i drażliwe. Nie występuję tu, jako dawny p. Kraszewskiego przyjaciel, chociażby z tytułu tego prawko. Ale uważam za obowiązkiem, naprotektować głośno, jako członek społeczeństwa do którego należą; a pośród którego podobnie nieostrożne traktowanie swego przedmiotu, wywołuje konieczne manifestacje.

Tytuł artykułu, zdawał się zapowiadać, że p. Głiszczyński, zdam się zapowiadać, że p. Kraszewski, którego życie przeszło, dość wspomnieć, a zjęcie w społeczeństwie naszym stanowisko, dość jest okazać, żeby usunąć wszelkie podejrzenia, starając się naprzód zaszczerpieć nieufność w moralne zalety jego charakteru, przesyłał u nas w tradycję. Tymczasem, zamiast o p. Kraszewskim, autor artykułu, mówi nam więcej o p. Kronenbergu, i to zaprawdę, w sposób który bardziej nieprzyjemnym, niżeli przyjaznym mógł się wydać, a w każdym razie wszystko tam jest mniej stosowne i zbyt czerstwe. Kogóż nieprzeto to wnikiwanie w życie prywatne, w użycia osobiste, w stronę człowieka, która jest nietykalną i poszanowania godną, i za żywota przynajmniej, nieulega psychologizmemu rozbirowi i anatomii. Nieznając p. Kronenberga osobie, wiele z najlepszej strony o nim słydziliśmy, ale za oddane w takim tonie nieoczekiwane pochwały, możnaby się zaprawdę pogniewać.

Pod tym względem p. Głiszczyński nieodpowiedzialnie wcale załozeniu, zadanemu sobie z początku artykułu, gdzie tak treściwie znaczenie i powołanie publicysty, czyli człowieka publicznego określił. Wiedząc, że traktuje o sprawie publicznej, a chce mówić razem o p. Kraszewskim i Kronenbergu, winien nam był ich wystawić jako ludzi publicznych a nie wchodzić w wiadomości o prywatnej stronie ich życia. Ten brak skrupułu najbardziej może dał się urodzić p. Kronenbergowi, gdyż obroncy ten artykuł ma pozór dalszego ciągu potwarzy i sarkazmów, które kogo już do przesytny nieznętny?

Lecz powtarzamy, że p. Głiszczyński nieodpowiedzialnie ani załozeniu, ani tytułowi wypisanemu na czele artykułu, pomijając publiczny charakter redaktora, który tu na pierwszym planie stać był powinien. Mimo to wyjąwszy utłamek z listu p. Kraszewskiego, który cytuję p. Głiszczyński, malujący najlepiej stosunek właściciela gazety do redaktora i warunki na których podjął się ciężkiego zadania, resztę artykułu, użył p. Głiszczyński na obronę tego, co jak napomknąłem wyżej, niepotrzebowało obrony. Tęm bardziej społeczne stanowisko Kraszewskiego, zanadto jest utrwalone, żeby je przy lada okoliczności, bronić eksplicyacyą, do której zapewne p. Głiszczyńskiego nieupoważniono. Sądzę, że podobne przyjacielskie przysługi, przyjmują się nie zbyt miło, tem zaś dziwniej, że pochodzą to od p. Głiszczyńskiego, który, jak widać z samego artykułu, z bliska na rzeczy patrzył, i z zapasem talentu i cywilnej odwagi, jakich dał dowody, mógł właściwie pójść drogą,

dla wyjaśnienia, krzywionych pokętnymi pogłoskami, faktów.

W ostatecznej zaś konkluzji, potępiając warunkowo p. Kraszewskiego za przyjęcie redakcyi, jeżeli był przyjacielem Lesznowskiego — autor podał w wątplenie własne swe przekonanie, o powinnościach człowieka publicznego. W rzeczach bowiem publicznych, do których sam pan Głiszczyński powołanie dziennikarskie zalicza, spisywanie i stosunki osobiste nie stanowią nie mogą, i niepowinny. Przyznajemy więc najprzyjaźniejszą życzliwość z p. Lesznowskim, p. Kraszewski nie mógł i nie powinien być wahać się pójść za głosem własnego przekonania i sumienia. Przeciwnie zaś, zrzekając się stanowiska, żeby prywatnemu interesowi przyjaciela na przeszkodzie niestał, wykazywał tylko słabą stronę charakteru. Zresztą, żąd do przekonanie, mogące tylko u nas istnieć, że stosunkowe wznieślenie się jednego peryodycznego pisma, miało być zabójczym ciosem dla drugiego? i jaki względ miał zasłaniać tę lub ową gazetę, gdy każda, jedne ma warunki istnienia? Owszem rywalizacya dwóch pism, tylko korzyści mogła ogółowi zapewniać. Wracając się zaś, za śladem p. Głiszczyńskiego, do tych osobistych stosunków p. Kraszewskiego z p. Lesznowskim — niepodobna wstrzymać uwagi — że istnienie ich wcale niedotykało czytającego ogółu. Gdybyśmy zaś mieli nawet rozstrzygniętą tę postronną biograficzną kwestyę, w jakikolwiek bądź sposób, obstarujemy zawsze przyznanie, że najszczerze prywatne stosunki przyjaźni, nie mogą nas zwracać z drogi powinności.

Do tych jeszcze, pomimowolnych niezaprzecze-

gólną ma dla nich wartość sąd dzienników angielskich, których większość pochwała śmiało i otwarcie stanowisko rządu pruskiego w wewnętrznej polityce Niemiec, a zarazem nie szczędną kadzidła i dla Izby, która rządowi tak silnie i stanowczo dała poparcie. Niemniej pochlebnie wyrażają się niektóre organy prasy francuskiej. Braknie tylko jeszcze, aby się do nich z podobnymi pochwałami przylączyły dzienniki rosyjskie, co bardzo łatwo być może; kto wie czy wtedy prasa liberalna nie poradzi p. Schleinitzowi, aby odegrał rolę „Cavoura pruskiego”, a Księciu-Regentowi, aby został „Wiktorem Emanuelem niemieckim”. Czytam nawet w jednym dzienniku nazwisko ministra sardyńskiego nadane ministrowi pruskiemu zapewne jako pojęta i cel ambicji. Prawda, że położenia polityczne i terytoryalne dość są podobne. Ale trudności wewnętrzne i zewnętrzne, jak w narodzie i rządach niemieckich, tak i w państwach ościennych, zbyt są wielkie, aby gabinet pruski, mimo pozornego dzisiejszym dążnościom swym zagraniżnej prasy a może i niektórych gabinetów sprzyjania, dał się wywieść na śliską drogę polityki we Włoszech przeprowadzonej. Prasa południowych Niemiec, mianowicie bawarska, oskarżając ciagle Prusy o podobne dążności, w gorące swej traci rzeczywistość z oczu, i rozprawia, jakby Niemcy od reszty świata Sahara były podzielone.

Pomiędzy pogłoskami będącymi dziś w biegu jest inna polityczna kombinacja, która z Niemiec ma wcale co innego stworzyć jak unią pod zwierzchnictwem Prus. Austrija i Prusy mają wejść do wszystkich krajami swemi do Związku niemieckiego, toteż ma być w takim razie stosownie zreorganizowany, i wszyscy członkowie jego mają sobie solidarnie posiadać swoje gwarantować. Ze taki ogrom kraju, politycznie silnie urządzony, mógłby stawić ożół wszystkim grożącym mu zewnątrz niebezpieczeństwom, nie ulega prawie wątpliwości. Myśl tej kombinacji nie jest nowa, bo obradowano i kłócono się już nad nią do upadłego w frankfurckim parlamencie; Prusy głośno deklarowały zlanie się swoje z Rzeszą, Austrija podobnego do niej z krajami swemi przyjęcia żądała. Co dziś myślę o tej martwych wskrzesiło, trudno wiedzieć. Wydobyl ją zapewne na światło dzienne jakiś polityk zaśniewany, rozmyślający przy zielonym stole nad losami świata. Postrzegł, i to słusznie, że Prusy na dzisiejszym stanowisku swojej polityki niemieckiej, mogą być uważane jakoby stale do Niemiec należały. Ministrowie oświadczają, że polityka pruska jest polityką niemiecką, że Prusy z całą swoją siłą wojskową gotowe są każdej chwili bronić ziemi Związku niemieckiego; dyskusja w sprawie hessen-kasselskiej wykazuje Prusy tylko jako państwo niemieckie, i zaledwie pozwala podnieść się głosowi, który zwraca uwagę na to, że są ościennymi sąsiadami, które do Związku nie należą. Cóż łatwiejszego, jak wpaść na domysł, że Austrija, za przykładem Prus, czy też, aby plany ich skrzyżować, zamierza także z całym terytorjum swem wcielić się do Niemiec? Zamiar, powierzony królowi saskiemu do przedłożenia w Berlinie, odziera się w oiało i przybiera żywą postać. Kombinacja najpodobniejsza do prawdy! Szkoda, że w Berlinie nie była przyjęta. Pan Vincke był w sprzeczności z całą swoją mową, gdy się jej przyjął sprzeciwiał. Czy taka kombinacja istniała lub nie, to pewna, że Austrija podnosiła myśl jej, paraliżując tem samem unitarne dążenia w Niemczech.

Izba panów obradowała już przez dwa dni nad projektem do prawa o podatku gruntowym. Projekt będzie, jak się zdaje, w głównych punktach odrzucony. Jeżeli to nastąpi, głos publiczny mówi, że Izba panów grób sobie wykopie, bo reorganizacja jej stanie się wtedy nieodzowna.

Profesorowie teologii katolickiej tutejszego uniwersytetu, Dr. Baltzer i Bittner, oznajmiają uczniom oświadczeniami przybitemi na czarnej tablicy, że księżę arcybiskup wrocławski odebrał im

veniam docendi, i że dla tego aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Ojca S., do którego się odwołali, prelekcji mieć nie będą. Oświadczenie to czyta tu niemal sensacją.

Kraków 1 maja. Kilkrotnie już mieliśmy sposobność mówienia o spółce założonej w mieście naszym w celu podniesienia zdrojowisk krajowych, a nadto rozprawa Dra Dietla umieszczona w Czasie w Nr. 29 i następnych z r. b. pod napisem: „O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych” obnażyła czytelników z przedmiotem tym, ważnym nie tylko ze względu na przedsięwzięcie ruch spółki rzeczonoj, lecz zarazem ze względu na ogólne korzyści, jakie z rozwinięcia się i wzrostu tego przedsiębiorstwa płynąć mogą tak na okolce w źródła uzdrawiające obfite, jak niemniej na ogólny stan bogactwa krajowego. Byłoby zbyt długą już dziś rzeczą wykazywać te wszystkie korzyści, szczególne i powszechne, jakie przyniesie z sobą może kwitnący stan zdrojowisk krajowych; dla tego ograniczamy się tu na wskazaniu, co w ostatnich czasach w tym przedmiocie zrobiono i jakie na rok bieżący wytknięto sobie zadanie, jako jeden krok dalej, wiodący do celów przez spółkę wskazanych. Dostarcza nam do tego materiały zgromadzenie członków spółki rzeczonoj, które się odbyło w Krakowie w d. 12 kwietnia i następnych.

I tak, na zebraniu tem uchwalono niektóre zmiany kontraktu pierwotnego zawartego w d. 13 października 1859, a które spowodowały nową redakcję kontraktu, ostatecznie 18 kwietnia przyjętą i podpisaną. Jedną z ważniejszych zmian jest zniżenie minimum wkładki dla członków przystępujących do spółki, a która naznaczona została na 1000 złr. z pozostawieniem tym samym terminów wpłat, jakie obowiązywały dawniejszych spółników, tak iż przystępujący teraz spółnicy winni będą wnieść za pierwszym razem połowę wpisanej przez siebie wkładki, a drugą połowę złożyć mają w dwóch rocznych ratach: tj. d. 1 kwietnia 1861 r. 200 złr., a d. 1 kwietnia 1862 r. 300 złr. w stosunku do najmniejszego udziału wkładkowego 1000 złr. wynoszącego. Do spółki przystąpili świeżo bankierowie tutejsi pp. Wincenty Wolff i Ludwik Hökel.

Dyrekcja spółki zawarła w końcu stycznia kontrakt z właścicielem Szczawnicy o 50-letnią dzierżawę 17½ morgów ziemi zwaną Miedziusiem. Posiadłość ta jest najwłaściwszym do zabudowania miejscem, opodal bowiem pójdzie tamtędy droga 400 sążni odległa o źródła Magdaleny i Józefiny. Nadto nabyła Spółka od włoskich sposobem zamiany gruntu przedzielające zakłady jej od wspomnianych źródeł i zamierza w tym jeszcze roku poprowadzić drogę bitą po prawym brzegu strumienia Szczawnego, dla połączenia rzeczonych źródeł z dzierżawną posiadłością swoją.

Na gruncie zadzierżawionym przez Spółkę znajduje się źródło żelaziste Szymona, które ujęte w kamienną embrynę, użytą ma być do kąpieli ciepłych. Również tej wiosny ocebrowane będą dwa niedawno odkryte źródła Anieli i Heleny, powyżej zakładu, a które do tegoż zakładu spływają.

Ponieważ czynności Spółki właściwie z tą wiosną dopiero rozpoczynają się na miejscach zdrojowisk, przeto nie może ona od razu postawić zakładów swoich na tym stopniu rozległości, wygod i ozdoby, jakie są jej zadaniem a nawet koniecznością, by odpowiedzieć wszelkim wymaganiom zakładów kąpielnych. Wszelako mimo trudności w nagromadzeniu materiałów budowlanych, roboty około rozszerzenia zakładu szczawnickiego już się rozpoczęły. Przez przebudowanie i rozprzestrzenienie dawnej karczmy i należyte wyoprowadzenie otrzyma się mała gospoda o 10 pokojach mieszkalnych, której dano nazwę Gospody Warszawskiej. Prócz tego staną nowe dwa małe domy mieszkalne, dwa inne dawne wyoprowadzone zostaną, a nadto stawiają tymczasowy barak dla członków Spółki lub jej dyrekcji. Przez ciąg lata Spółka zajmie się przysposobieniem znacznej ilości materia-

łów budowlanych, by takowe w następnym roku wystarczyły na wzniesienie obszernych i wygodnych gospód.

Tyle co do Szczawnicy. O nabytciu Krynicy rozpoczęła Spółka jeszcze w listopadzie r. z. układy z rądem; gdy jednak dobra te należą do funduszu religijnego, sprawa więc przechodzić musi przez ministerstwo spraw wewnętrznych, skarbu, tudzież wyznań religijnych a przeto o tej chwili nie jeszcze nie można donieść o skutku układow w tej mierze prowadzonych. Wszelako tymczasem dyrekcja nabywa grunta i budynki w miejscu, tudzież zamierza stawiać nowe, by gościom przybywającym do tych zdrojowisk stosownie zapewnić pomieszczenie. W tym celu zakupiła nowy jeden dom z obszernym placem, na którym staną nowe zabudowania, a nadto parę innych pustych placów weszło w posiadanie Spółki, i na jednym z nich stanie dom gościnny o 40 pokojach.

W ostatnich dniach Spółka nabyła na własność, słynną z wód siarczanych wielkiej mocy wieś Swoszowice pod Krakowem, i na podniesienie tamtejszego zakładu szczególną zwrócić zamierza baczość. Bliskość Krakowa o milę tylko odległego, obfite źródła mogącego kilkaset kąpiel dostarczyć na dobę, moc wody nasyconej siarką, której kopalnie tam się znajdują, każą wróżyć temu zakładowi wielką przyszłość. Dyrekcja spieszenie zajęła się pierwszymi najpilniejszymi robotami, jakie w ciągu jeszcze tego lata wykonane być mogą, zapowiadając sobie na przyszłość podniesienie tego zakładu by nie tylko rozległością swoją ale i wygodami odpowiadał potrzebom chorych. Jeżeli skuteczność wód swoszowickich pomimo niedostatecznego urządzenia łaźniaków ściągająca do niego co lato chorych szukających pomocy, to wszelkie ulepszenia tam zaprowadzane spieszny wzrost temu zakładowi wróżyć muszą. Na pierwszą chwilę rozpoczęcia się tam naprawa i wyoprowadzenie wielkiego domu murowanego przeznaczonego na mieszkanie, tudzież budowa tymczasowo drewnianych łaźniaków o 21 łaźniach.

Oto są pierwsze, skromne wprawdzie jeszcze przygotowania około podźwignięcia zdrojowisk leżących w kraju naszym. Jeżeli słynne nie samą tylko skutecznością wód swoich, ale oraz urządzeniem wygodnym, a nawet ozdobą i wytwornością, kąpiele środkowej i zachodniej Europy, długich wymagały lat, zanim doszły do dzisiejszego stanu swego, który stawiać lubimy za wzór naszym zdrojowiskom, zarzucając im, że od razu tamtym niewyrównywały, to niezapominajmy, ile pieniędzy z kraju naszego obrócono tam na piękne hotele, balowe sale, galerie i parki, orkiestry i teatry. Niechaj mała tylko część tych wydatków przeznaczoną będzie na podniesienie krajowych zdrojowisk, a znajdują w nich goście nie tylko zdrowie, lecz oraz rozrywkę i przyjemność. Spółka zdrojowisk krajowych nie jest zdolną w pierwszym zawiązku istnienia swego postawić zakładów swych na tym pożądanym stopniu doskonałości, ale własny już interes nakazywać jej będzie, dokładać wszelkich starań, aby cel ten osiągnąć mogła jak najrychlej.

Wszelkie zgłaszania ustne lub piśmienne przyjmuje Dyrekcja Spółki w biórze swem przy ulicy Brackiej, w domu p. Mieczysława Skarżyńskiego pod l. 161.

Wiedeń 30 kwietnia. Oestr. Zig podaje jako pogłoskę giełdową, iż w wyższej administracji finansów mają zająć jakoweś zmiany, i że wymieniano przy tej sposobności imiona gubernatora banku Pipitza, tudzież radcy ministeryalnego Brentano. W liczbie osób mających zasiadać w powiększonej radzie państwa, znajdują się podobno przemysłowcy Murmann z Wiednia tudzież Schöller i Trenkler z Berna.

Według depeszy otrzymanej dziś z Pesztu i umieszczonej w Oestr. Zig, nabożeństwo żałobne za Szecheniego odbyło się w tym mieście w dniu dzisiejszym w obec ogromnego udziału wszystkich

mieszkańców. Skłapy były pozamykane, domy przybrane w chorągwie żałobne. Na ulicy Wackiej i na placu ratuszowym znajdowało się około 10,000 ludzi. Obchód odbył się bez żadnej przerwy.

W sprawie bar. Brucka nastąpiła pewna przemiana w usposobieniu publicznem, o ile to z dzienników wnosić można. Te z nich, które dotąd stawały w jego obronie lub przynajmniej rzucane podejrzenia osłabiły się staralą, wzięły wyraźnie górę. Nie można jednak przypuścić, jak to dają one do poznania, aby zarzuty lub podejrzenia strony przeciwniej były wypływem osobistych niechęci lub uraz; dla czegoż wobec skarg niedziśjszych, niezawsze wprawdzie głośnych lecz niemniej przezto znanych, nie miało się obudzić podejrzenie, patrząc zwłaszcza na to co poprzedziło śmierć ministra. Zamiast cichych frazesów choć bardzo czułych, Fortschritt wymowniej stanął w obronie sławy zmarłego ministra, napisawszy artykuł oparty na ogólnikowych wprawdzie, zawsze jednak nie domyślnych faktach. Zwracając on uwagę na wiadomą dwuznaczność jednego z wyrażen Gazety Wiedeńskiej, mianowicie co do świadków i obwinionych, którym do oczu stawał i stawać miał bar. Bruck, — a która to dwuznaczność była tłumaczoną na skądę nieboszczyka a następnie sprostowaną została — pomieniony dziennik przechodzi do faktów tyczących się stanu majątkowego bar. Brucka.

O ile z dobrego źródła wiadomo pomienionemu pismu, majątek pozostały po ministrze skarbu, jak to wykazują papiery jego, jest mniejszy, niż był w chwili objęcia przezeń władzy w r. 1855. Wynosi on w nieruchomości i ruchomościach sześć do siedmiokroćtysięcy złr., a ponieważ w braku testamentu, majątek ten idzie w równym podziale między siedem osób, przeto rodzina ministra musi przez oszczędność wyoprowadzić się na wieś do dóbr swoich w Chorwacji. Mówiono o milionach na banku angielskim ulokowanych, lecz w pozostałych papierach nie maś śladu, któryby naprowadził na pewność, czy to nabytą tych pieniędzy, czy ich umieszczenia; a Times który tę bajkę niby puścił, nigdy słówka o tem nie wspominał. Bar. Bruck utrzymywał wszystkie papiery w porządku kupieckim, najmniejsze rachunki i notatki nie są tam pominięte; przypuścić przeto niemożna, aby się cośkolwiek nie znalazło w tych papierach, co by wskazywało ślad owych kapitałów. Fortschritt prostuje także wieści o sądowych zdarzeniach, które się tyczyły bar. Brucka. Przed kilku tygodniami Bruck podpisywał się na pożyczkę skarbową, chciał od banku kredytowego pożyczyć 25,000 złr. i przelał bankowi dwa akta intabulacyjne z dawnych czasów na majątku pana S. oparte. Dyrektor banku p. Richter nieuznał dostatecznego zabezpieczenia, wołał więc, za wiedzą podobno rady zawiadowczej udzielił ministrowi kredyt osobiście na żadaną sumę. W chwili aresztowania p. Richtera znaleziono przy nim list ministra w tym przedmiocie i to mogło dać powód do pogłosek o związku obu tych osób w jednej sprawie, lecz w papierach ministra jest kopia listu pisanego do p. Richtera i kopie dokumentów onemu przesłanych.

Takie są fakta przytoczone w obronie sławy nieboszczyka.

Presse zaprzeczyła pogłoskom, jakoby dyrektor zakładu kredytowego Richter, chciał sobie w więzieniu życie odebrać; natomiast donosi ona, że pomieniony dyrektor chciał uciec z aresztu śledczego, lecz mu się zamiar ten nie powiódł. Ost-D-Post mówi, że pokoje zajmowane przez bar. Brucka w ministerjum skarbu, sądowo opieczętowane zostały, a rodzina zmarłego przeniosła się już na prywatne mieszkanie i wyjechać ma za granicę. Ost-D-Post przypomina, mówiąc o samobójstwach w ogólności, i o samobójstwie ministrów w szczególności, że i Anglia liczy w swojej historii jednego ministra, który skończył samobójstwem. Był nim Castlereagh, niegdyś pełnomocnik angielski na kongresie wiedeńskim, ulubieniec salonów kongresowych. Dla czego Ost-D-Post, przychylna Bruckowi, wyciągnęła na jaw z zapomnienia samobójstwo ta-

nie usterk, należy opis szczegółów, o wyborze p. Kraszewskiego na członka Towarzystwa Rolniczego. Pytamy najprzód, ożem jest sto kilkadziesiąt osaczonych galek, na dwutysięczną niemal liczbę głosów? Jednomyslności w wyborze p. Kraszewskiego, oczywiście być nie mogło, w obec zabiegów, niechętniej mu kotery — lecz nadawać tej opozycji znaczenie, jakie przydał jej pan Gliszczowski, niegodziło się — jeżeli nie przez wzgląd na p. Kraszewskiego, to na powagę Towarzystwa, otoczonego szacunkiem i zaufaniem powszechnem. Doś nam było wiedzieć, że pewna, stosunkowa bardzo mała liczba członków, stawiała przeciw p. Kraszewskiemu — lecz powtarzać ich słowa, z kronikarską ścisłością, nie tylko nie należałoby do rzeczy — ale zarazem podaje w wystąpienie relacji autora artykułu, bo nie sądzić żeby zadawał sobie pracę, śledzenia za każdym z niechętnych p. Kraszewskiemu członków i stenografowania ich wyrazów? Zresztą streszczenie tej manifestacji, w pogróbce, dla pokazania jedynie co umiemy, stało się nową, znowu zapewne poniewolną obelgą całego ogółu, który niewątpliwie nie miał tak dziecinnych zachceń. Dobiegły nas, choć zdaleka sposob, jakimi zarekrutowane były, owe czarne galki, lecz uczucia, w imię których podnoszono tę liczną, zakulisową konfederację, za nadto są nam święte, żebyśmy śmieli, bliższem określeniem, na nową ją profanację narażać.

Motemy niepodzielać wszystkich przekonań pana Kraszewskiego, ale odmówić mu szacunku, na który całe życie pracował, niepodobne. Możemy nie-

przyznać mu talentu, ale prawości i uczciwości zaprzeczać mu się niegodzi. To samo powiedzieć można o p. Kronenbergu; uliczna ploteczka o sprawie żydowskiej mogła przypaść tylko do indywidualów, których ożemś umysłowa zaspokajała się pierwszą lepszą bajeczką, a tydzie do żadnej poważniejszej niewolało czynności. Traktowanie jej z dziennikarskiej trybuny, przydawało jej jakiś pozór kompetencji z krzywdą dotkniętych osób. Doś było podług nas, ukazać na konieczny stosunek dwóch ludzi żaonych, żeby dać rękojmię o uczciwości zasad i celów. Na to wystarczała aż nadto cytata z listu p. Kraszewskiego, z którego, co najciekawszy mógł się dowiedzieć, że w zasadzie układu p. Kraszewskiego z p. Kronenbergiem leżała ochę służenia krajowi, dobrem peryodycznem piśmem, a do tego pierwszy dawał kapitał pracy, a drugi kapitał pieniężny, oba zaś kapitał dobrej woli i wspólność przekonań o środkach i celu swoich zamiarów.

Na tem właściwie należało p. Gliszczowskiemu poprzestać, ale kontrolowanie domowych rachunków, publikowanie drobniagowych warunków, li ożąc cenę drukowanego wiersza, jednym słowem, wprowadzanie ogółu do kuchni życia, pozbawiło artykuł p. Gliszczowskiego, tego znaczenia, na jakie z innych względów słusznie zasługiwał. Wolelibyśmy gdyby p. Gliszczowski, który tak dobrze potrafił skreślić stanowisko naszego dziennikarstwa i dowiódł jak zdrowo na nie patrzy, dał nam przegląd kilkomiesięcznego istnienia Gazety Codziennej i zawyrokował o ile usprawiedliwiła swo-

je zadanie. Bo właściwie mówiąc, sama tylko gazeta jest głównym a raczej jedywym materiałem, uległym publicznemu rozbirowi. Na nią to potrzeba było zwrócić szczególniejszą uwagę, wskazując środki ulepszenia, dobor współpracowników charakter treści i oechy mogące ją wyróżniać od innych gazet. Rezultat tego przeglądu, mógł być jedynie godną i właściwą odpowiedzią na zarzuty i potwarze na los rzucane. Bo powiedzmy ludzi z ich czynów, a nie na wiarę domysłów i pokątnych plotek. Czynami zaś redaktora są szpalty redagowanej przez niego gazety. Ose wymowniej nad wszelkie przetrząsania biograficzne i rachunkowe przemówić musiały same z sobą i niebiorąc na siebie wyświecanie politycznego lub naukowego znaczenia Gazety Codziennej sądzę, że od czasu redakcji p. Kraszewskiego, nikt z ludzi dobrej woli nie znalazł nic do zarzucenia jej społecznym lub moralnym zasadom; co dostatecznem jest upokorzeniem tych, którzy jej przypisywać chcieli imaginacyjne jakieś dążności?...

Powązając się na te uwagi, niamyśle wcale ujmować zaśladze p. Gliszczowskiego. Czujemy że miał najwiętsze pobudki, ale ze zdziwieniem niemożemy przemilczeć, że bronił bliskie znać sercu swemu osoby, bronił użyte i zużyte przez bezsilnych ich przeciwników, a tem samem sprowadził kwestyę, z jej wyżyn społecznych do szczegółów bardziej niż potocznych.

Kończąc te słów kilka, trudno mi nieuzalić się i nad biegiem rzeczy jakkolwiek publicznych u nas i nad losem osób dotykających się ich kierowni-

ctwa. O napsę wszelkiego rodzaju tu nietrudno, a gdy kto z obrony wystąpi, boleśniej nierz zrani od najcięższego przeciwnika. Zkąd to pochodzi? Oto żelmy strasili takty publicznego życia, że zawsze i wszędzie widzimy osoby i osobistości, a nie zasady i obowiązki społeczne i własne. Staliśmy się do nieznieśienia podejrzliwi, drobnostkowi do działowactwa; i brak nam zupełnie miłości, dla kogokolwiek. Występujemy często w najświętszych zamiarach, a zaleda napomknięciem odbiegamy od głównego celu, daję się pochłaniać w dziecinne zaprzęgnienu, jakim szczegółom podrzędnym niezastępowalnym nawet na uwagę. Na tę fatalną drogę zepchnięta została z kol-i kwestya reorganizacji Gazety Codziennej pod redakcją p. Kraszewskiego. Notujemy więc co ten lub ów o redaktorze lub właścicielu gazety powiedział, radzi jesteśmy kontrolować prywatne ich rachunki, zdobywamy się w kąci na dowcipne niby doinki lub mądre przestrogi, ale niecierpiemy powodów do tych przestrogi w samem Corpus delicti jakim jest jedynie gazeta?.. Nieprzepuścimy lepiej żadnemu ukazującemu się w niej artykułowi, wykazujemy jej błędy, nicoś lub szkodliwość nawet, ale raz przecie sprawę literatury, sprawę publiczną, przestańmy mieszać z osobistościami, bo to przestaje być śmieszem, a staje się bolesnem i przestępnem.

Żytomierz 14 kwietnia 1860 r.

Jan Prusiniowski.

kiego potworu jak Castlereagh, który łączył w sobie słodczy dyplomaty z krwiożerczą naturą hyeny, a wielkie godności i urzędy z brakiem wszelkiego rozumu politycznego; który spiskowych irlandzkich amnetyści fałszywo ludził, żeby ich potem mordować? Jeżeli nemiś zastępuje częstokroć sprawiedliwość ludzką, to Castlereagh sam na sobie wykonał wyrok przez nią wydany.

— O zjawiskach chorobliwych przed śmiercią bar. Brucka odgadł zawrzenie pomocy lekarskiej, to jest w zaprzęzły poniedziałek od godziny 6 1/2 rano do 5 wieczór, mówi *Medio. Woehenschr.* Stan ten przedstawiał małego, kurczaka kanału pokarmowego i żołądka, bóle gwałtowne brzucha, skłonność do wymiotu i częste wymioty, trudny oddech na przemian po sobie następowały przez ten dzień; biegunki nie było. Chory dawał spokojne odpowiedzi na zadawane mu pytania, niekiedy na chwilę zdrzymany, lecz go zawsze kurcze brzucha budziły. Skończył życie o godz. 5 1/2 wieczór, przyjąwszy w siebie na godzinę przedtem nieco rosolu.

Presse zamieszcza oświadczenie podpisane przez lekarzy Cessnera, Hellera i Kletzińskiego, którym powierzono rozbiór chemiczny żołądka bar. Brucka, iż wszelkie pogłoski dotąd obiegające o rezultacie tego dochodzenia są przedwczesne i niedokładne i że pomienieni lekarze sądowo tylko złożą zdanie sprawy z poszukiwani swoich.

Ost-D-Post zamieszcza urzędowe zaprzeczenie pogłoski, jakoby dyrektor Richter zostający pod śledztwem, chciał sobie życie odebrać lub uciec z aresztu. *Presse* która przy tem doniesieniu się upierała, zagrożona jest procesem.

— Urzędowa *Agramer Zig* zamieszcza następujące ogłoszenie:

§. 3 statutu „Czytelni Zagrzebskiej” brzmi: „Stowarzyszenie służy jedynie dla rozrywki, a przeto wszelkie pytania wchodzące w zakres polityki, religii i prawnictwa wykluczone są z jego koła”. Od dawna opuszczono to pole, a imię czytelni stało się osłoną innych dążeń i nadużywano je jako ogniska agitacji. Z dniem dzisiejszym rozwiązuje stowarzyszenie „Czytelni Zagrzebskiej”; lokal jej będzie zamkniętym, protokół i korespondencje przedłożone być mają rządowi namiestnikowi; a co się tyczy majątku stowarzyszenia jeśli takowy istnieje, tudzież innych przedmiotów wzmiankowanych w ostatnim paragrafie statutu byłego stowarzyszenia, postępowaniem będzie wedle brzmienia tego paragrafu, czem zająć się ma ostatni wiceprezes stowarzyszenia wraz z kasyerem. Dyrekcja policyi polecone ma sobie wykonanie nakazanego rozwiązania. Zagrzeb d. 27 kwietnia 1860.

Ban Coronini Empor.

Królestwo Polskie.

Rozpoczęły się już przypadające w tym roku wybory połowy radców do wszystkich władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Wybory te ciągnąć się będą przez cały maj, a terminu wyborów w każdym z ośmiu oddziałów Towarzystwa, odpowiadających ośmiu dawnym województwom, znane są czytelnikom z podanego przez nas obwieszczenia Dyrekcji Głównej. Przez czas trwania tych wyborów wzmoże się jeszcze bardziej życie obywatelskie, dość silne ciągle z powodu okręgowych i powiatowych zebrań członków Towarzystwa Rolniczego, odbywających się periodycznie dla nadarczenia się nad różnymi przedmiotami tyczącymi się podniesienia rolnictwa i dobrego bytu tak materialnego jak moralnego rolników. W okolicach, gdzie jeszcze nie zawiązały się spółki w celu założenia tak użytecznych rolnictwu Domów handlowo-komisowych ziemskich, przygotowane w tym celu prace poczynione na zebraniach powiatowych Towarzystwa Rolniczego, będzie można teraz ukończyć na tych oddziałowych czyli wojewódzkich zjazdach, odbywanych dla wyborów radców Towarzystwa Kredytowego.

Stosownie do ogłoszenia, przypadły najprzód wybory w warszawskim Oddziale Towarzystwa Kredytowego, naznaczone na dzień 25ty kwietnia. W dniu tym zgromadzili się właściciele dóbr stowarzyszonych warszawskiego oddziału w Warszawie w pałacu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Mazowieckiej. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Aleksę Zabokrzyckiego radcę Dyrekcji Szczęgółowej oddziału warszawskiego, rozpoczęło głosowanie. Większością głosów wybrano: na radcę komitetu, p. Eugeniusza Słubickiego, dotychczasowego radcę tegoż komitetu; na radcę Dyrekcji Głównej, p. Augusta Lasockiego który również dotychczas był radcą tejże Dyrekcji. W dniu następnym 26go kwietnia zgromadzili się powtórnie właściciele dóbr stowarzyszonych oddziału warszawskiego dla wybrania trzech radców do swęj Dyrekcji Szczęgółowej, w miejsce kończących urzędowanie pp. Aleksę Zabokrzyckiego i Ludwika Ostrowskiego, oraz zmarłego Michała Łuszczewskiego. Wybrano większością głosów: pp. Aleksę Zabokrzyckiego i Ewarysta Mejerę; zaś na trzeciego radcę otrzymali równą ilość głosów: pp. Ludwik Ostrowski i Henryk Morawski. Miano przystąpić, stosownie do ustawy, do ciągnięcia między nimi losów, gdy p. Morawski odstąpił dobrośnie za ogólnym przyzwoleniem głosujących, od mandatu, a p. Ludwik Ostrowski potwierdzonym został radcą Dyrekcji Szczęgółowej na dalsze lat cztery. Nakoniec głosowano kto ma przewodniczyć przyszłemu zebraniu, i wybranym został p. Dominik Rzeszotarski, a na zastępcę jego hr. Aleksander Przezdziecki.

Dodać tu winniśmy dla objaśnienia, że stosownie do ustawy Towarzystwa właściciele dóbr stowarzyszonych z każdego Oddziału Towarzystwa

wybierają dwóch radców do Komitetu, będącego najwyższą władzą nadzorczą, dwóch do Dyrekcji Głównej, będącej naczelną władzą wykonawczą, oraz sześciu radców mających składać Dyrekcję Szczęgółową Oddziału. Urząd wybranych trwa lat cztery, a co dwa lata odnawia się przez nowe wybory połowa radców.

Obywatele Ukrainy, Podola i Wołynia postanowili jeszcze w czasie kontraktów kijowskich zawiązać Towarzystwo Rolnicze na wzór warszawskiego. W tym celu wybrali z każdej z tych trzech prowincji po kilku obywateli, polecając im aby spisali projekt statutu Towarzystwa, modelując się zawsze na Towarzystwo warszawskie, i projekt ten załączili przy podaniu do rządu prośby o pozwolenie zawiązania Towarzystwa. Prośbę tę wraz z projektem wręczono generał-gubernatorowi tych prowincji, ks. Wasilczykowski, aby ją przedstawił cesarzowi. Gdy tenże zapewnił, że to uczyni i że potwierdzenie cesarskie uzyska, spodziewać się należy, iż Towarzystwo Rolnicze ukraińsko-podolsko-wołyńskie, które dla krótkości nazwać będziemy „kijowskim”, wkrótce się utworzy. Przy wielkich zmianach jakie nastąpić muszą w systemie rolniczym w tych prowincjach przez zniesienie pańszczyzny i przemianę stosunków włościańskich, potrzebny jest bardzo dla dobra rolnictwa, dla utrzymania a nawet podniesienia produkcji, Towarzystwo Rolnicze któreby wskazywało rolnictwu nową drogę postępowania, przychodziło mu w pomoc przedstawiając mu nowe środki dla zastąpienia dawnych i sposoby ułatwienia prac rolniczych. Każdy obywateliom z stosunkami rolniczymi na Podolu i Wołyniu, a szczególnie na Ukrainie, czuje gwałtowną potrzebę takiego Towarzystwa Rolniczego. Coraz większa drogocność robotnika, a trudność dostania kapitałów obrotowych obok coraz silniejszej ich potrzeby aby zaprowadzić nowy system gospodarstwa i należyta rozwinąć produkcję na wielkich przestrzeniach ziemi; chęć podniesienia moralności kocurujących tłumów robotników to z Wielkorosyi, to z Chersońskiej gubernii do Ukrainy przybywających i zgubny wpływ wyrzecz mogących na miejscową ludność, zresztą inne jeszcze powody materialne i moralne zagnają obywateli Ukrainy, Podola i Wołynia do starań, aby Towarzystwo Rolnicze jak najprędzej zawiązać, a następnie za jego pośrednictwem założyć Towarzystwo Kredytowe Ziemskie lub Bank Ziemski, któryby właścicielom ziemskim dostarczał pod dobrymi warunkami kapitałów obrotowych dla utrzymania gospodarstwa, a włościanom ułatwił wykupno gruntów.

Włochy.

Telegraf turyński donosi z d. 27go kwietnia że według depesz które rząd odebrał z Palermo, a które sięgają do 25go kwietnia, powstanie zupełnie zostało ułomione w tem mieście równie jak w Messynie i że na całej wyspie jedno tylko miasto Marsala jeszcze niewyróciło do posłuszeństwa rządowi. Ta sama depesza donosi zarazem że wielkie rozdrażnienie umysłów panuje na wyspie, a szczególnie w prowincji Trapani. Rozdrażnienie to datuje się oddawna i wywołane zostało przesładowaniem coraz surowszym ze strony władzy. Szczególniej odznaczył się pod tym względem p. Maniscalco, dyrektor policyi w Palermo.

P. Maniscalco był w wrześniu roku zeszłego, przedmiotem zamachu morderstwa, którego sprawca nie mógł być wykryty. Odłąd zaczęły się systematyczne wysilenia najsroźszej zemsty, która za jednego wszystkich karała. Trudnoby wliczyć poczet ofiar (do końca marca było w samym mieście Palermo 1500 osób aresztowanych, a jeszcze stawiano więzienia) aresztowano najzaciewniejszych mieszkańców po dwa i trzy razy bez żadnej formalności sądowej; inni po trzy miesiące trzymani byli w tajemnym więzieniu dla tego, że bracia ich podejrzani, ucieczką ratowali się przed przesładowaniem policyi. Surowość ta dosięgała bez różnicy tak członków najpierwszych rodzin w kraju, jak włościan zarabiających pracą na chleb codzienny.

W pierwszych dniach marca aresztowano niejakiego p. Magliocco i zamknięto w tajemnym więzieniu. Brat jego znany i poważany powszechnie adwokat udał się z prośbą do p. Maniscalco, aby mu wstęp do więzienia był dozwolony, gdy sprawa brata jego zostanie odesłana do sądów; aby mógł wygotować obronę przeciw oskarżeniu dotąd niewiadomemu. „Któżto panu powiedział że sprawa będzie odesłana do sądów? zapytał go dyrektor. Zdać mi się przecież że według prawa... odpowiedział adwokat, lecz mu przerwał urzędnik temi słowy „policya stoi ponad prawem”.

Postępowanie takie pobudziło lud do najwyższego stopnia oburzenia. Mówiono często o ewentualności rewolucji, lecz ludzie rozsądni dowodzili, że się też udać nie może, dlatego radzili jeżeli nie zaniechać jej, to przynajmniej odwieść od innego czasu. Ci sami odrzucili w początkach lutego plany, do jakich chciał ich pozyskać agent rewolucyjny nazyjący to samo nazwisko co jedna z największych znakomitości Włoch. Lepiej się mu powiodło z młodzieżą do pierwszych rodzin palermitańskich należącą, z których najstarsi zaledwie 25 lat liczyli i żadnego doświadczenia politycznego niemieli.

Wybuch zapowiedziany był na 3go kwietnia, lecz fizjonomia miasta Palermo świadczyła, iż rewolucja wywoła więcej przestachu niż nadzieję poparcia. Obywatele zamknęli się w domach, lud obiegał piekarnie aby się zaopatrzyć w chleb na wypadek zaburzeń.

Policya dokładnie zawiadomiona, zresztą zwiększyła plany powstańców, nie czekając bowiem

powstania w okolicach Palermo, wywołała sama ruch w mieście, uderzając na klasztor, gdzie się znajdowało 60 sprysiężonych, którzy wtedy dopiero mieli wezwać mieszkańców do powstania, at zbrojne oddziały z okolicy nadciągnęły. Po zaciętej, 2 1/2 godzinnej walce klasztor de la Gancia został zdobyty, a więźniowie którzy niepolegli odprowadzeni zostali na zamek. Odłąd rozstrzelano z nich 13tu w skutku ogłoszonego natychmiast stanu oblężenia.

Napad oddziałów zamiejskich niemniej jednak nastąpił w południe dnia 4go kwietnia.

Odłąd oddziały te uderzył na różne punkta wyspy, lecz bez najmniejszego podobieństwa pomyślnego skutku. Największa ich siła znajduje się pomiędzy Palermo i Girgenti. Ruch w Messynie był mało znaczący.

Wojsko dopuściło się w ciągu tych wypadków niejednego czynu rażącego dzikością. W szpitalu miejskim znajdowało się w dniu 5 kwietnia 6 osób zabitych a 10 rannych obu płci, ludzi spokojnych, którzy padli ofiarą zacieklności żołnierzy. Pokojowa rodzinny belgijskiej śmiertelnie została ranną zbliższy się do okna, w skutku czego nazajutrz umarła. Inna rodem bawarka równie jak pierwsza, pokojowa księżnej Petrulla, zginęła w tenże sam sposób. Żołnierze strzelali ciągle w ulicach miasta i przedmieść, niewidząc często przed sobą ani cienia przeciwnika. Dom księcia d'Aumale o mało że nie stał się łupem grabieży ze strony wojska.

Główni dowódcy powstania w mieście Palermo, zostali aresztowani w domu księżnej Monteleone, której syn także jest aresztowany, również jak bar. Riso, książe Giardinelli, młody książę Nicemi, San Giovanni, Sclarra, Pignatelli i inni należący do najpierwszych prawie rodzin. Kilku z tych młodych ludzi dowodzi jeszcze oddziałami na wsi, lecz otoczeni są przez wojsko i wkrótce jeżeli się nie poddadzą sami będą musieli ulec przemocy.

Jeżeli rząd neapolitański nie poczyni ulepszeń i reform, niewróż spokojowi, gdyby przywróconym został, długiego trwania. Charakterystyczna jest rzeczą, że dziś nie tak jak w rewolucjach, dają się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Sycylia! niech żyje konstytucja!” lecz „niech żyj Włochy! niech żyje przyłączenie!” a zewsząd powiewały chorągwie trójkolorowe z barwami Piemontu. Myśl przyłączenia jakkolwiek chimeryczna, pójdzie swoją drogą, jeżeli rząd nie odstąpi od systemu przyjętego od r. 1849.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja. Od dziś zaczyna się właśnie wiosna pora, nie dla tego iżby w kwietniu nie było już kilka dni bardzo pogodnych i ciepłych, nie dla tego, iżby w maju nie mogło być zimna, bo nieraz już w tym miesiącu śnieg nawet przyszył, lecz zwykle maj zaczyna u nas wiosnę. Na plantacjach naszych zazieleniało, a po ogrodach drzewa owocowe zaczynają już głośniej zabiegać się kwiciem. Dzień dzisiejszy jest wszakże dla wielu osób w Krakowie początkiem wielkiej troski. Nowa organizacja polityczna Galicji przetrzeć mnóstwo rodzin urzędniczych z jednych miejsc na drugie, a także przesiedlanie gospodarstwa domowego połączone jest z wielkimi zawyżczymi wydatkami. Innych czeka jeszcze przykrejszy stan, skoro system oszczędności w administracji zaprowadzić się mający, rozciągnąć się ma do umniejszenia liczby urzędników, skutkiem czego pewna ich część przeniesiona zostanie na tak zwany stan rozporządzalności, który dla wielu już od dziś się zaczyna. Zapewne paręset rodzin opuści miasto nasze w ciągu tego lata, przenosząc się bądź na miejsce nowego przeznaczenia, bądź na małe miasteczka, gdzie życie i utrzymanie jest tańszem niż w Krakowie. Dotąd niemożna przewidzieć z pewnością, jak dalece ta zmiana wpłynie na stosunki miejscowe.

Jutro w nocy przypada dwóchsetna rocznica ważnego aktu politycznego, który zmienił niejako stan Europy północnej i dla przyszłych wypadków utworzył pole. Wnocy 2 maja r. 1660 podpisano w klasztorze Oliwskim pod Gdańskiem traktat, do którego należały państwa północne. Traktat ten zakończył nieszczęśliwą wojnę o następstwo tronu w Szwecji, ustalił granice między Polską a Szwecją, w Inflantach, a Elektorem Brandeburskim otworzył drogę do korony, którą w 40 lat później przywdział.

Gazeta *Warszawska* z 27 t. m. mówiąc o porządku publicznym i wzorowych urządzeniach jakie istniały niegdys w naszych miastach, podaje ustawę wydaną przez urząd wojewody mazowieckiego w 1560 r., która mieści zajmujące wiadomości o cenach i miarach żywności, wyrobów rzemieślniczych i innych przedmiotów w Warszawie przed 300 laty. W uwagach jakimi podanie tej ustawy poprzedza, przedstawia dłaś jak miano po miastach o dobro mieszkańców, a wspomniawszy podany przez nas cennik żywności i wyrobów w Krakowie przed 300 laty i nasze pod tym względem uwagi, przytacza, że w Warszawie tak jak w innych większych miastach polskich urząd wojewódzki na mocy konstytucji i dawnych praw ustanawiał corocznie ceny, a magistrat wydawał następnie stosowną do tego uchwałę czyli wielkierz. Dokument który zamieszcza, jest jedną z takich uchwał, wydaną na rok 1560 a wyjętą z ksiąg znajdujących się w archiwum głównym Królestwa. Początek tej uchwały jest następujący:

„Ustawa rzeczy wszelakich, sprzedających i kupujących, wag i miar, tóż i rzeczy rzemieślniczych, mocą Konstytucji Sejmu przesłanego Piotrkowskiego uchwalonej, na ratuszu Starostwa miasta warszawskiego, przez wielmożnego pana Stanisława Ławskiego z Strzegocina wojewodę i wicesgerenta mazowieckiego; przy bytności...”

Tu wymienieni są różni urzędnicy ziemscy oraz rada i urzędnicy miasta. Z obszernego tego cennika, w którym na czele każdego oddziału przedmiotów, wymieniona jest najprzód miara i waga dla nich przeznaczona, dowiadujemy się: Gdy korzec żyta sprzedawany bywa po groszy 20, przeto chleb pyłowy dobrze upieczony, za szeląg ma ważyć półtora funta, a za kwartałnik 30 łutów. Gdy pszenica pośledniejsza na piwo kupowana jest po 26 groszy korzec, na war zaś piwa ma się zalewać 6 korcy pszenicy i z tego otrzymać 7 beczek piwa, po 72 garncie każda; przeto po oszacowaniu wszelkiego kosztu, beczka piwa

ma być sprzedawana po 28 groszy; Piątkowskiego zaś piwa beczka z piwnicy po 54 grosze, zaś garncie za grosz. Wina starego węgierskiego kwarta za trzy grosze, podlegszego węgierskiego po groszy 2 1/2; reńskiego i gdańskiego 2 grosze; miodu kwarta 1/2 grosza. Gorzałki kwarta 1 1/2 grosza.

Następnie ustawa oznacza, że lokcie i funt mają być wedle krakowskiej miary, a model ich złożony na ratuszu, stosownie do konstytucji Sejmu Piotrkowskiego. Ceny przedmiotów na te miary mierzonych, są następujące. Pieprzu według terazniejszej ceny funt po groszy 19; szafranu funt po zło. 4 1/2, a szafranu markinu po złotych 4. Gwoździów funt po czerwonym złotemu. Imbiru po 20 groszy.

Wielny przedniej jesiennej kamień po groszy 40; wiosennej po groszy 24. Postaw sukna ma być robiony na długości 30, wszęch łokci 2. Postaw sukna czarnego prostego ma być przedawany po złotych polskich 4; postaw sukna szarego albo białego prostego po złotych polskich 3 groszy 6; sukna Uterfin po talarze. — Skóry: z wołu ruskiego wielka 40 groszy; z wołu prostego złoty polski itd.

Dalej ustawa przechodzi pojedynczo rzemiosła i podaje ceny na ich wyroby. Przytoczymy tu np. ustęp tyczący się szewców: „Szewcy, boby i obowie. Szewcy aby dobrze rzemień wyprawowali, aby też boby dobrze robili pod karą 14 grzywien. Za takowem szacunku przedawania: Skórnio do kroku prawie dobre, groszy 18, skórnio za kolana gr. 12, boby woźnicze gr. 14, boby niewieście jałowicze gr. 4, boby panińskie skopowe gr. 3 1/2, boby podrośka gr. 6, chłopcowi gr. 5; boby kowane gr. 12, przysycie bótów woźniczych gr. 4, mniejszych gr. 3, panińskich gr. 2, dziewek gr. 2 1/2. Trzewiki męskie z dobrego rzemienia gr. 4, pańskie gr. 2 1/2, pańskie na paskach gr. 4, chłopcom gr. 2 1/2. Inszą robotę gdy sobie kto rozkaże i chce mieć na urząd robione, jako starguje zapłacić ma...”

Dodać tu tylko należy, że wartość pieniędzy ówczesna była daleko większą od terazniejszej. Nie mówiąc już o wartości stosunkowej pieniędzy do płodów, wartość monet była inna. Tak podług ewaluacji Cieskiego, szeląg w 1560 r. wart był dzisiejszych groszy 3 1/2; grosz ówczesny dzisiejszych 10; skojek 20 gr., złoty dzisiejszych 10 złotych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 30 kwietnia. Artykuł *Morning Herald* oświadcza się przeciw udziałowi Anglii w przyszłych konferencjach.

Na posiedzeniu Izby wyższej w Berlinie w d. 30 kwietnia prowadzona były w dalszym ciągu rozprawy nad projektem regulacji podatku gruntowego. § 3 tyczy się postawienia na równi podatku tego w różnych prowincjach państwa, zatem mieści w sobie właściwą zasadę projektu rządowego. Izba odrzuciła 119 głosami przeciw 40 poprawkę Hasselbacha, następnie 119 przeciw 39 paragraf ten w takim układzie jak go uchwaliła Izba niższa, a wreszcie ten § w redakcyi pierwotnej ministerialnego projektu. Rząd nie cofnął projektu, czy dla tego że chce coś z niego uratować, czy też pragnie wykazać krajowi, w ośm Izba wyższa stawia rządowi opór. Minister skarbu obstawa za prowadzeniem obrad dalej nad czterema propozycjami rządowymi (to jest: 1° ogólne zrównoważenie podatków; 2° podatek domowy; 3° zniesienie dotychczasowych uwolnień od płacenia podatków; 4° wynagrodzenie stron za pomieszczenie zniesienia). Projekt pierwszy zostaje odrzucony; nazajutrz jest lgo maja miał być obradowany drugi projekt nad podatkiem domowym.

Donieśliśmy już wczoraj o wysłaniu do Paryża z Turynu osoby zaufanej, aby wymólił na Cesarzu Napoleonie zezwolenie dla Króla, do podróży do Bononii. Rzecz się tak wyjaśni, że Cesarz Napoleon miał przez depeszę czy tót listem własnoręcznym odradzić energicznie Królowi Wiktorowi Emanuelowi, by nie jechał do Romanii. Król za odebraniem tego uwiadomienia, wezwał do siebie Fariniego i hr. Arése, ostatniego zaś, który zwykle łagodzi trudności między Turynem a Paryżem, wysłał do Cesarza; hr. Arése ma już być w drodze. Król tymczasem przedłużył pobyt w Toskanii i zwiadać będzie inne miasta. Pogłoski te sprawiły w Turynie wrażenie i wywołały zarzuty, że rząd w zamiar za odstąpienie Sabaudyi i Nicei nie zapewnił się oo do uznania anneksyi Legacyi.

Na posiedzeniu senatu w Turynie w dniu 26 kwietnia, Gallina zażądał, aby nie zaprowadzać w krajach Emilii nowego kodeksu karnego jeszcze nie uchwalonego przez parlament. Hr. Cavour przyrzekł dać odpowiedź później.

Powstanie w Sycylii stłumione. Szczegóły o wypadkach tam zaszłych bardzo jeszcze skąpe. W Genui miano doniesienia z Neapolu z 24go. Według nich wojsko uderzyło 18go kwietnia na powstańców oszańcowanych w Carini. Walka zacięta trwała przez trzy dni, następnie wojsko zmocnione posiłkami zmusiło powstańców do cofnięcia się do Partenico; tych ostatnich poległo 250, w wojsku liczą do 300 zabitych. Rannych z obu stron mnóstwo. Miasto Carini było złupione i spalone. W Palermo rozstrzelano znowu ujętych powstańców.

Według depeszy telegraficznej z Madrytu z 28go kwietnia, stanowcy traktat między Hiszpanią a Marokiem został zupełnie ułożony i podpisany przez pełnomocników obu stron wojujących, w d. 26 kwietnia. Większa część wojsk wyprawowych hiszpańskich wraca do Europy, a tylko dywizja tak zwana baskijska pozostanie w Tetanie.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Madryt 1 maja. Marszałek O'Donnel przyjechał dziś do Aranjuez.

Turyn 1 maja król Wiktor Emanuel przybył dziś do Bononii. Mówią, że parlament sardyński odroczone będzie aż do obchodu konstytucyi.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austriackiej).

Kraków 1 maja.		
Banknoty polskie na 100 zł. now.	351	345
Rubel obrzaskowy agio.	10	8
Talary pruskie na 150 zł. now.	75 1/2	75
Srebro nowe.	132 1/2	131
Półimperyal rosyjski.	10 80	10 65
Napoleondy 20-fr.	10 60	10 45
Dukaty holenderskie ważne	6 17	6 10
„ austriackie.	6 24	6 18
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	66 50	65 50
Obligacje indenn. z kuponami.	72 1/2	71 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854.	80	79
Akcyje kolei galicyjskiej na sztukę.	130 1/2	129
Listy zastawne polskie z kuponami.	101	100 1/2
Wiedeń 1 maja (telegraf.)		
Angsburg 100 złr.	112	—
Hamburg 100 Marków.	99	75
London 10 £.	131	—
Paryż 100 franków.	53	30
Dukat.	6	23
5% Metaliki.	70	20
4 1/2% „ na walutę austr.	64	90
4% „	61	—
3% „	54	—
Loży z roku 1834.	325	—
„ 1839.	123	—
„ 1854.	96	—
Pożyczka narodowa.	80	—
Obligacje indenn. galic.	71	75
Akcyje bankowe.	864	—
„ kolei północnej.	1988	—
„ kredytu ruchomego.	189	50
„ kolei francusko-austriackiej.	279	—
Lwów 28 kwietnia.		
Dukat holenderski.	6 27	6 21
„ austriacki.	6 29	6 24
Półimperyal rosyjski.	10 90	10 75
Rubel rosyjski.	2 10	2 8
Talar pruski.	2 2	1 97
Pięcioletnia polska.	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	64 98	64 13
Oblig. indenn. bez kupon.	73 33	71 70
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 70	78 70
Warszawa 27 kwietnia.		
Półimperyal.	—	5 58
Oblig. skarbowe.	93 19	—
„ kupon.	—	31 1/2
Listy zastawne III okresu.	14 87	—
„ kupon.	—	21
Wrocław 30 kwietnia.		
Banknoty austriackie w mon. now.	75 1/2	—
Polskie bilet bankowe.	—	87 1/2
„ listy zastawne.	87 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	100 1/2	—
„ 3 1/2%.	—	90 1/2
Oblig. krak.-śląsk.	72 1/2	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1go maja. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę, jest obficiejszy niż dotychczas, szczególnież mały dowóz pszenicy i jęczmienia, który dotychczas był bardzo mały. Żyto zaś i jęczmień łatwiej się znajdowały, lecz ceny były niskie. Pszenica była w cenie 36, 37 szp., a nawet małe ilości najcenniejszej pszenicy płacono po 37 1/2 do 38 szp. Na późniejszą dostawę ledwie sdołano piękniejszą ziarno ugodzić po 38 szp. Lecz na tę cenę nie było skupujących wielu. Żyto w ogóle 20, 21 szp. Jęczmień 16, 17, piękniejszy do browarów 18 do 19. Groch na karmie 16, 17, a kuchenny piękny 18, 19 do 20 szp. Proso w ogóle 16, 17, a czyste i łóte 18 do 19 szp. W ogóle handel był bardzo utrudniony i znaczniejszych układów nie zawierano. — Dziś w Krakowie na targu wprawdzie znalazło się nieco kupców z Prus, ale ceny wyszły nie dozwoliły im kupować. Ceny na transito były tylko żądane, nie dawano wcale. Żyto żądano na 162 f. wied. po 6 90 do 7 16 w monetałach now. austr.; za pszenicę na 168 f. wied. po 11 40 do 11 60. W obu gatunkach nie było sprzedano, ceny tylko nominalne. Cały dowóz na transito przetranszono, poszedł za granicę na własny rachunek tutejszych kupców. Galicyjska pszenica oserwona także niepokupna z powodu żądań wysokości. Małe tylko ilości na miejscową potrzebę płacono od 9 50 do 10 25 szp. Żyto także w małych ilościach 7 do 7 25 bez zargowania ciężaru. Owies dalej płacono na wywóz, rychlik 3 90 do 4 10.

Na dzisiejszym targu praktykowano w przeciętnie ceny następujące w wal. austriackiej:

pszenica	sa mierzogę	5 28
żyto	„	3 32
jęczmień	„	2 87
owies	„	1 85
siemiak.	„	1 08
siarno	„	1 00
stoma	„	0 70

Gdańsk 28 kwietnia. Cały upłyniony tydzień był zimny i mglisty, dwa razy miałyśmy deszcz ulewny z grzmotami i błyskawicą. Zasiowy w okolicach Gdańska i całej prowincji nie do żywienia nie pozostawiają. Rzepekali szczególnież odznaczają się bujnością.

Targi agielskie lubo bez podwyższenia w cenach, ku końcowi tygodnia były więcej ożywione. Nie ma dziś wątpliwości, że pola ozime w Anglii nadzwyczaj są ocalałe, a przytemperatrze chłodnej i osłabionych przymrozkach, wegetacja o kilka tygodni opóźniona. Irlandyja obficie pszenicę zakupuje, a wiele ładunków z morza Czarnego przeznaczonych do Anglii, kosztują we Włoszech i Portugalii korzystać sprzedano.

Dowozy do Anglii są szeregowe, a zapasy londyńskie do bagatelnej cyfry się zredukowały.

We Francji podniesienie jest ogólne i znaczne tak na makę jak i na pszenicę. Tam również uskarżają się na opóźnioną porę roku i wstrzymaną wegetację.

W Belgii i Holandii ceny pszenicy w górę, a ruch targów nie przestaje wstrząsać.

Na naszym giełdzie w pierwszych dniach tygodnia, z powodu niezachęcających wiadomości z Anglii, obieg do kupna osłabł; a nawet ceny o 10 guld. obniżyły się. Targ jednak dzisiejszy siewito do wynagrodzić, bo przy wielkiej ochocie do kupna, kilka set talarów przeszło z rąk do rąk i to z podwyższeniem 10 do 15 a nawet w wyjątkowych rasach 20 guld. na talar.

Żyto płacono 333 do 336 guld. talar, a płynące kupowano na konsumant po 333 z wagą 125 funt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicę talar. 980, żyta 160, jęczmień 45, owsa 105, rzepaku 150, grochu 40.

W Drukarni „CZASU.”

Płacono za talar wagi hol. Guld. prus. wagi pol. korsz. warsz. szp. gr. szp. gr.

Pszenica od 128 do 132 od 475 do 535 241-249 38 10 43 5

— 133 — 135 — 540 — 567 250-254 43 17 45 22

Żyto — — — 125 — 333 — 336 235 28 27 29 5

Jęczmień — 108 — 118 — 280 — 360 203-222 24 11 31 17

Owies — — — 78 — 83 — 195 — 223 16 28 19 7

Groch — — — — — 349 — 368 29 15 31 14

Rzepak — — — — — — — — — 52 20

Żyto na odstawa w maju kupiono 200 talarów po 325 guld. a płynącego na pruską Włocław 80 talarów po 333 guld.

Toruń w upłynionym tygodniu przebyło polskiej pszenicy 3,117 talar, żyta 1,286, grochu 84.

Woda w Toruniu z 14 spadła na 8.

Drzewa sprzedano: 600 metrów 36 stóp 2 1/2 g. po 1 1/2 tal. za sztukę.

Kurs samian: Londyn 6 talar. 16 1/2 — Hamburg 149 1/2 2 0 b. mark. — Amsterdam 140 1/2 na 250 zł. hol. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Podzieli osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z Krakowa do Warszawy 7 rano = do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 45 po połud. = do Ostrawy (pr. Bogumini (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do Rzeszowa 5. 40 rano; = do Przeworska 10. 30 rano; = do Wieliczki 11. rano.

z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór.

z Ostrawy do Krakowa 11 rano.

z Granicy do Szczakow 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z Szczakow do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z Rzeszowa do Krakowa 2. 15 po południu = z Przeworska 9 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z Ostrawy (przez Bogumini (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z Rzeszowa 8. 24 wieczór = z Przeworska 3 po połud.; z Wieliczki 6. 40 wiecz. do Rzeszowa z Krakowa 12. 1 w południe; = do Przeworska 4. 30 po południu.

Przyjechali od 30 kwietnia do 1 Maja.

HOTEL DRESDENSKI. Brandy Stanisław właśc. dóbr z Brodów.

Wyjechali: Prędkowski Józef ob. do Polski. Wysocka Karolina wł. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Jan Maszard aptekarz, Władysław Ślaski, Marya Derych, Ludwik Koszowski, Seweryn Mieszkowski ob. Walery Michałowski Dr. med., Adam Wielowiejski właśc. dóbr, Piotr Kucielński aptekarz z Królestwa. Stanisław Homolals ob. z Zakopanego. Wilhelm Koch właśc. dóbr z żoną z Janowa. Józef Rzyko prezydent z Kresowic. Julla Markowska gubernantka, Walentyna Stojakowska żona adw. Ernestyna Głowacka ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Cyprjan Małochowicz kapitan jen. set. ros. do Konstantynopola. Marya Rydzicka, Marya Wolska, Amelia Kabatowa ob. do Galicji. Jan Maszard aptekarz do Słomnik.

NEKROLOG.

Okolica Zatorska poniosła nader bolesną stratę przez śmierć jednego z swych najgodniejszych Obywateli: W. Tytusa Dunina — dziedzica dóbr Głębocice, i innych włości; który po długiej chorobie, w silie wieku pełnego jeszcze nadziei w długą i szczęśliwą przyszłość przeniósł się na łono wieczności w dniu 13 kwietnia r. b.

Pochodził On z tego rodu, który w głośnym, w naszych dziejach, Piotrze ze Skrzyszyna miał swego ojca i protoplastę; którego to Piotra Duńczyka — Kronika czyni fundatorem 7miej przez niego zbudowanych kościołów — a owoczesna legenda Ociekiem P. Maryi nazywa; należał zatem ten zawożenie dla nas zgasły Tytus do rodziny Duninów, która w następnych wiekach rozroczona w mnogie rody i imiona — pod wspólnym znakiem herbu Łabędzia w każdej stronie Polski liczyli na synów imienników i potomków.

Cichy był zawód życia zmarłego, zamknięty w kole rodzinne, w obrębie włości — w której pracował, w okolicy, w której mieszkał, gdzie był poważan i kochany; ale i w dalszych stronach znano w nim umiętnego, pilnego i (co rzadka, w dzisiejszym czasie) szczerliwego gospodarza; znany był jako czuły troskliwy i kochający małżonek, i najlępezy ojciec; jako ostroświek nie poszlakowanego imienia; jako prawy Obywatel spełniający każdą od kraju żądaną posługę — znany był wreszcie jako dobry sąsiad — przyjaciel uczynny, dla każdego tak uprzejmy i miły, iż stary ten Zamek w Głębocicach, (dawna Piarzewskich siedziba), który On odnowił — i w nim zamieszkał — był tym domem, który dotrwał w onocie szerszeropolskiej gościnności, miłym był dla każdego, odwiedzianym przez wszystkich.

Zapadłszy w ostatnią swoją chorobę zniósł cierpliwie stan swój bolesny, ostarżała miłość i pieczołowita opieka czołej małżonki, z domu hrabiów Bobrowskich. — Niezmordowana w posługach dnie i noce przyszyła do żoła chorego — tem rzadkiem poświęceniem siebie, zjednała sobie ogólne uwielbienie i część dla takiej cnoty, — tak czołowego serca — dla tak mocnej duszy.

Orszak żałobny — złożony z rodziny, z przyjaciół, sąsiadów, duchowieństwa, domowników i włości zebrał się nader licznie na dniu pogrzebowym.

Niosąc na barkach zwłoki zmarłego do miejsca wiecznego spoczynku oddalił się ten smutny hołd przyjacieli i włości zająca pamięć będzie nam zawsze drogą — dla wdowy i dla sierot po nim pozostających stanie za błogosławieństwo, i słoką, w ciężkim ich smutku, pociechą.

(Nadesłano.)

Rzeszów dnia 27 kwietnia 1860.

Upraszam Szanownej Redakcji o umieszczenie w swym dzienniku następującego ogłoszenia:

„Dziennik wiedeński: Morgen Post z dnia 19go i Ost-Deutsche Post z dnia 20go b. m. podały do wiadomości, że z powodu wydanego przez Najprzew. J. K. Blakupa Przemysłowego okólnika, zabraniającego chrześcijaństwu z wyjątkiem sędziów, głoszących z amboną zasady przeciwne duchowi św. religii katolickiej. Winien jestem to sobie i stanowisku, które zajmuję, być rzucanym na miano potwarz publicznie od siebie odpart. Oświadczam przeto najścisłej i powołuję się na świadectwo całej mojej gminy parafialnej, że podane o mnie w rozprawach dwóch dzienników doniesienia, są oszczerstwem; oświadam oras, iż naniósłm już do dotychczasowych o. k. władz sejalenie, żądając prawnego sadowego uocynienia.

X. Franciszek Illński, Płoban.

Inseraty.

Komitet Ochron dla małych dzieci W KRAKOWIE.

Nabożeństwo doroczne Majowe za Fundatorów i Dobrodziejów Ochron, odbędzie się w kościele Archiprezbiterialnym N. Panny Maryi w dniu 2 Maja r. b. o godzinie 10ej z rana, na które tak Członków Komitetu jak i szanowną Publiczność zaprasza się.

Kraków dnia 27 kwietnia 1860 r. (417-2)

Sekretarz Dyrekcyi TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności, że stosownie do postanowienia Dyrekcyi z dnia dzisiejszego, Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych, zamknięta będzie z dniem 8 Maja r. b. losowanie zaś zakupionych przez Dyrekcyę obrazów odbędzie się w dniu 15m Maja w salach Wystawy, o godzinie 11ej z rana, na które panów Akcyonaryuszów uprzejmie się zaprasza.

Ci z panów Agentów Dyrekcyi lub Akcyonaryuszów, którzy dotąd nie nadesłali do kasy Towarzystwa należności za rok bieżący, proszeni są, by raczyli to uczynić przed 15m Maja, jeżeli chcą, aby numer ich akcyi wzięły udział w losowaniu.

Kraków dnia 26 kwietnia 1860 r. (411-3)

Wacław Wielogłowski, Sekretarz Dyrekcyi.

POSADZKI (Parquets)

z twardego lub miękkiego drzewa masywne i fornirowane, trwałe i pięknej roboty prąskiej, dostarcza za wyjątkowo pomierne ceny fabryczne:

Biuro spedycyjno-komisowe J. L. Rittlermann, przy ulicy Grodzkiej Nr. 59.

Wszelkie leżą tamże do przejrzania.

OSPA.

Otrzymawszy najwłaściwszy zbiór prawdziwej Krowianki (vaccina), takową wypróbowałem — a znalazłem najpewniejszą jej przebieg, mam honor polecić ją Szanownej Publiczności, tak pod względem szczepienia oraz i sprzedaży, jako najlepszą se stanowiska wpływu na dalsze zdrowie dzieci.

(317-4-6) W. Anderle, Magister Chirurgii przy ulicy Krowiańskiej N. 333.

Wszelkich wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych.

tak zagranicznych jako też własnych wyrobów, lub podług życzeń zamówionych, za najumiarkowaną cenę dostać można u

F. FROHLICH Jubilera.

w Ryнку Głównym obok kościoła N. P. Maryi, w podł. Księgarni Katolickiej. (380-3-4)

KAPIELE NAUHEIM NADMUCHY gazem kwasem węglowym.

koło Frankfurtu nad Menem.

Źródło w Nauheimie jest siedm, które są słynne swoją ważnością jakoteż i siłą uzdrawiającą, używane do picia lub do kąpiel, zbawienne są przeciw następującym chorobom:

1) Zolom we wszystkich odzieniach i kształtach; 2) chorobom wenerycznym zastarzałym, bólem kostnym, zatruciu rtęciowemu i zjadł pochodzącym porażeniem; 3) słabości przeciagłej trzew, niestrawności, bólowi żołądka, zatwardzeniu zwyktemu, krwawicom, żółtaczce, rozrostom wątroby, śledziony; 4) większej części chorób organów płciowych; nieplodności żnia pod wpływem kąpiel i natryskiwaniem wodą mineralną i nadmuchem gazu kwasu węglowego; kąpiele gazowe wywierają niezmierznie przeważny wpływ na niemoc męską; 5) gośćcowi i dnie przeciagłej, bólem nerwowym osobliwie nerwo-bólem kulszowym, puchlinie stawowej, kamieniem (dziarstwu); 6) chorobom przeszłyłym skórnym, ospyką, trędowatością, pokrzywce, parchom, wypryskom, liszajom, pierzchnicom i łupieżowi; 7) przeciw ułereniom ciężkim, tłuczeniom i ranom; — uleczenie następuje niezmierznie szybko przez wpływ wzrówniający oraz wzmacniający tych kąpiel.

Źródła w Nauheimie należą do rzędu wód solnochlorowych; są daleko lepsze; niżeli wody w Kreuznach, wyszczególniając się przez swą czystość, smak bardzo przyjemny i przez gaz, za pomocą którego bardzo łatwo się trawi; rzec można, że przechodzą wszystkie inne kąpiele, ponieważ mają temperaturę od 23, 27 i 29° Reaumur, a zatem mogą być używane do kąpiel bez poprzedniego ogrzania lub ochłodzenia.

Nauheim łączy z skutkiem swych wód przyjemności, które tylko mają kąpiele najkorzystniej położone nad brzegami Renu. Bawialnia tymczasowa, salony towarzyskie, bale, koncerty, czytelnia i gry zgromadzają każdego dnia towarzystwo dobrane. Orkiestra pod dyrykcją p. Edmunda Neumann, złożona z najcenniejszych muzyków, daje się słyszeć z rana przy źródłach, wieczór w ogrodach, w bawialni; bale i koncerty pójją po sobie bez przerwy przez cały przeciąg pory kąpielnej. Nakoniec goście kąpielowi znajdują w hotelach wyborny stół à la table d'hôte i stół w restauracji podług karty.

Otwarcie kąpiel od 1 kwietnia.

Przejazd z Frankfurtu do Nauheim w 55 minutach. Kolej żelazna z Frankfurtu do Berlina (Mein-Weser).

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	Godzina	wys. bar. w lin. par. p. 0° Reaum.	stan ciepl. podług Reaumura.	wielgotn. powiętrza wziędną	kierunek i następno wiatru	stan N I E B A	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
30	10	332 56	+12 3	66	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
1	10	33 55	9 8	79	wschodni średni	pochmurno			
1	6	33 70	8 4	86					+ 7 7 + 12 5

KAMIENICA

o dwóch piętach

z dwiema stajniami i wozownią pod widermachem dwóchpiętrowym przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 386/570 Cm. V, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Właściciela na pierwszym piętrze w tejże kamienicy. (1-3)

Trzecie zwiedzenie Jarmarku z prawdziwymi i taniami

TOWARAMI

PŁOCIENNEMI

Franciszka Petrik z Starkenbach w górach Karkonoskich czeskich.

100 złr. gwarancyi

za każdą sztukę płótna jako prawdziwą sprzedaną w którejby się bawełna znajdowała.

Sprzedaje w małych partiach po cenach stałych fabrycznych, także en gros ze stosownem opuszczeniem rabatu.

Chustki do nosa białe cienkie po 1 do 4 złr. dtto batystowe cienkie 5 do 12 złr. i kolorowe. Płótna na 13 do 16 koszul od 12 do 100 złr.

Koszule męskie i damskie, wstawki na piersi do koszul, adamaszkowe nakrycia stołowe, wszelkie gatunki serwet i obrusów, kradle i materye prawdziwe. — Ponieważ moje płótna sam wyrabiam i blubuję, przeto za prawdziwość płócien wszelkie zaręczenie daję i położonemu we mnie zaufaniu zupełnie odpowiedzialność mogę.

W moim Składzie Płócien znajduje się także Skład fabryki Odzienia Braci Krach w Pradze,

u którego szczególniej:

Ubiory tak zwane „flausowe,” do polowania i wiosenne

po cenach 8 złr. do 10 złr. w a. polecam.

Lokal sprzedaży: przy ulicy Grodzkiej w sklepie p. Sapeczńskiego, obok Handlu p. Józefa Goebela.

(400-3-4) Franciszek Petrik.

Francoiska Nätthebusch

fabrykanta Rekawiczek i Krawców z Wiednia

poleca szanownej Publiczności swój najobficiej zaopatrzony wielki skład

REKAWICZEK

skórzanych, nicianych, jedwabnych i siatkowych, Krawców jedwabnych i adamaszkowych, Szmitetek, Torb podróżnych, wszelkiego gatunku Szelek gumowych i skórzanych i t. p. Dla szanownych Dam na szczególną uwagę zasługuje wielki dobór: MANTYLE koronkowych i jedwabnych, Manieków aksaminowych i wstążkowych kokard, Torbeczek dywanikowych i skórzanych.

Także znajduje się wielki zapas KRYNOLIN i Spodnie włosienych z najlepszych materyj — po cenach najtańszych. (382-4-6)

Poszukuje się EKONOMA

do zarządu małej wioski w Galicji, ma być bezżenny, bezdzietny — wielkich zdolności nie wymaga, się — ma być głównie moralnej konduity, sprężysty a czujny w kierowaniu gospodarstwem.

Bliższa wiadomość u Wgo Tyrchowskiego, przy ulicy Miłokajskiej Nr. 672 stary (450 nowy) na II piętrze, w godzinach od 1ej do 3ej z południa. (422-2-3)

Rządca Drukarni, Antoni Rother.